

Tatiana Czerska

"Oswajanie obcości", czyli "shelter writing" w kobiecej prozie wspomnieniowej Drugiej Emigracji

Archiwum Emigracji : studia, szkice, dokumenty 2 (11), 30-38

2009

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

„OSWAJANIE OBCOŚCI”, CZYLI *SHELTER WRITING* W KOBIECEJ PROZIE WSPOMNIENIOWEJ DRUGIEJ EMIGRACJI

Tatiana CZERSKA (Szczecin)

Nomadyczny charakter współczesnych społeczeństw przesądza o tym, że — jak zauważył Mieczysław Dąbrowski — „dla milionów ludzi kategoria domu rozumianego jako centrum własnego świata i opoka stabilności nie istnieje”¹. Użyte w tytule studium określenie *shelter writing* zaczerpnięte z pracy Susan Fraiman odnosi się do opowieści o tworzeniu miejsca schronienia, urządzaniu domu, zagospodarowania przestrzeni, aby w niej zamieszkać. Angielskie słowo *shelter* można bowiem przetłumaczyć jako ‘schronienie’ lub ‘miejsce schronienia’. Badaczka śledzi to zjawisko w literaturze i kulturze poczynawszy od powieści *Robinson Crusoe* a skończywszy na współczesnym programie telewizyjnym „Queer Eye”. Tworzeniu schronienia towarzyszy proces intelektualny. Kolejne czynności mogą być na przykład zapisywane w dzienniku. Fraiman wyróżnia dwa warianty *shelter writing*: w pierwszym bohaterkami są samotne młode kobiety opuszczające dom rodzinny z potrzeby bądź konieczności, porzucające ciepło domowych pieleszy dla zimnych, obcych, wynajętych pokoi, gdzie próbują stworzyć namiastkę domu. Opowieści te poddają krytyce mieszczański styl życia, piętnują obłudę życia rodzinnego, przypisując domowi rodzinnemu charakter opresyjny, postrzegając go jako więzienie, narzucające kobiecie tradycyjne role społeczne. Takie negatywne rozumienie domu to efekt utrwalonych w kulturze europejskiej podziałów na sferę publiczną (historia, polityka, kultura), zdominowaną przez mężczyzn, i prywatną, pozostawioną kobietom (dom, ogród, rodzina). Druga kategoria tekstów opowiada o doświadczeniu pozbawienia domu wskutek doznania przemocy zewnętrznej, politycznej, historycznej². Opowieści o zadomowieniu pokazują proces tworzenia prywatnej prze-

¹ M. Dąbrowski, *Swój/obcy/inny. Z problemów interferencji i komunikacji międzykulturowej*, Izabelin 2001, s. 22.

² S. Fraiman, *Shelter Writing: Desperate Housekeeping from „Crusoe” to „Queer Eye”*, *New Literary History* 2006 nr 2(37), s. 341–359.

strzeni przez ludzi zmaltretowanych przez świat zewnętrzny. Tu zatem można zaliczyć twórczość polskich emigrantów, a zwłaszcza emigrantek. Bezdomność przybierająca różne konkretyzacje: tułactwa, pielgrzymowania, wędrówki należy do najważniejszych doświadczeń obecnych w twórczości polskich emigrantów.

Należy podkreślić, że emigracyjne doświadczenia kobiet są w niej zazwyczaj marginalizowane lub pomijane milczeniem. Wygnanie jest bowiem pojmowane przede wszystkim w kategoriach intelektualnych³. Jak zauważa Bożena Karwowska, utwory autorstwa kobiet znajdują się na obrzeżach kanonu polskiej literatury emigracyjnej, której twórcami są jednostki postrzegane jako wybitne, skoncentrowane na działalności w przestrzeni publicznej⁴. Bohaterki literatury kobiecej obracają się przede wszystkim w przestrzeni prywatnej, domowej. Inaczej też doświadczają wygnania. Mężczyźni są przywiązani do dawniej pełnionych ról w sferze publicznej, dlatego zamykają się w diasporach, umożliwiających zachowanie przedemigracyjnej tożsamości⁵. W utworach kobiecych konieczność reorganizacji dotychczasowego życia wiąże się z procesem urządzania domu w nowym miejscu osiedlenia, co może oznaczać, że kobietom łatwiej przychodzi adaptacja i przełamanie syndromu wygnania.

Z kobiecymi narracjami kontrastuje obraz życia na wygnaniu ukazany w sztuce Sławomira Mrożka *Emigranci*. Didaskalia zawierają szczegółowy opis pokoju, zamieszkiwanego przez dwójkę bohaterów: to obskurne pomieszczenie, skąpo i tandetnie umeblowane, pozbawione jakichkolwiek wygód. Wygląd najbliższego otoczenia zdaje się być obu mężczyznom całkowicie obojętny. Nie troszczą się o jego estetykę, traktując obecne miejsce przebywania jako tymczasowe: XX, którego do emigracji skłoniły powody ekonomiczne, planuje przecież powrót do kraju, polityczny uchodźca AA jest przekonany, że jego status ulegnie poprawie dzięki dziełu naukowemu, które planuje napisać. Obaj, jak okazuje się w trakcie rozwoju akcji, żyją złudzeniami. Rzecz rozgrywa się przy akompaniamentcie odgłosów sylwestrowej zabawy, co potęguje alienację bohaterów: są obcy i tę swoją obcość w sobie pielęgnują. Nie stać ich na mentalny wysiłek przepracowania własnego doświadczenia czy chociażby konfrontację z nim. Bohaterowie Mrożka zachowują postawę typową dla pierwszego pokolenia emigrantów: emigrant stale porównuje swoje „wczoraj” i „dzis”, istnieje między kulturami, zachowując dystans w stosunku do nowego świata⁶. Dom może więc stać się twierdzą swojskości, azylem chroniącym przed ingerencją obcości. W sztuce Mrożka wyidealizowany obraz domu rodzinnego pojawia się jedynie we wspomnieniach i marzeniach XX. Typowa dla emigranta ucieczka od tego, co „teraz” i „tutaj” wyklucza jakąkolwiek dbałość o wygląd i wygodę najbliższego otoczenia, w którym przyszło mu żyć na wygnaniu.

Odmianą sytuację ukazują utwory wspomnieniowe kobiet, zarówno tych należących do emigracji wojennej, jak i reprezentujących kolejne jej fale: powojenną, popaździernikową, pomarcową czy „solidarnościową”. W grupie analizowanych przeze mnie

³ Taką tezę stawia Bożena Karwowska zarówno w oparciu o analizę polskiej literatury emigracyjnej, jak też powołując się na prace autorów zachodnich, zajmujących się zjawiskiem emigracji; zob.: B. Karwowska, *Opowiedzieć historię żon i matek — kobiety o sobie w powojennej prozie emigracyjnej*, [w:] *Proza polska na obczyźnie. Problemy — dyskusje — uzupełnienia*, t. 1, pod red. Z. Andresa, J. Pasterskiego, A. Wał, Rzeszów 2007.

⁴ Tamże, s. 79; również utwory analizowane w trakcie konferencji dowodzą, że twórczość wspomnieniowa autorstwa mężczyzn obraca się przede wszystkim wokół spraw publicznych, że dominuje w niej tematyka ideologiczna.

⁵ Tamże, s. 89.

⁶ M. Dąbrowski, *Swój/obcy/inny...*, s. 47.

tekstów znajdują się utwory łączące różne konwencje pisarstwa autobiograficznego i nieautobiograficznego: pamiętnika, dziennika, gawędy, kroniki rodzinnej, powieści rozwojowej, abecadła wspomnień czy portretu literackiego. Nie mają one charakteru klasycznej autobiografii. Autorki odchodzą od tradycyjnych sposobów komponowania tekstu, poszukują nowej formuły. Łączą wyróżnione przez Małgorzatę Czermińską trzy wierzchołki trójkąta autobiograficznego: świadectwo, wyznanie i wyzwanie⁷. Utwory te na wielu poziomach ujawniają swoją literackość: poprzez tytuły, cytaty, nawiązania międzytekstowe, komentarze metatekstowe, fabularyzację czy prowadzenie narracji w trzeciej osobie. Wiele z nich czerpie z tradycji kroniki rodzinnej.

Do *shelter writing* można zaliczyć zwłaszcza powieść *Dom starej lady* Danuty Mostwin. Młode małżeństwo polskich emigrantów postanawia kupić stary, zaniedbany dom na przedmieściach Londynu, własnoręcznie wyremontować go, urządzić i czerpać dochód z wynajmu pokoi, podobnie jak wielu innych Polaków, osiadłych tuż po zakończeniu wojny w stolicy Wielkiej Brytanii. Inwestycja ta ma jednak przede wszystkim zaspokoić egzystencjalną i psychiczną potrzebę domu, odczuwaną nie tylko przez polskich emigrantów, ale i innych lokatorów, którzy także okazują się uchodźcami, rozbitkami, bezdomnymi. Mostwin opisuje okres powojennej adaptacji, kiedy Polacy po wstrząsie spowodowanym decyzjami jałtańskimi stają przed koniecznością reorganizacji dotychczasowego życia. Niedawni wojskowi są zmuszeni poszukiwać nowych źródeł utrzymania, co oznacza najczęściej dewaluację ich statusu materialnego i społecznego. Para głównych bohaterów powieści, w których domyślamy się autorki i jej męża, szuka swojego sposobu na życie na wygnaniu. Zostają oni skontrastowani z innymi Polakami, którzy najczęściej nie potrafią odnaleźć się w sytuacji emigranta, przypominając w tym bohaterów sztuki Mrożka. Dąbrowski nazywa taką postawę quasi-emigracją, czyli emigracją w sensie fizycznym, nie psychicznym, kiedy jednostka nie chce się identyfikować z nowym miejscem osiedlenia⁸. Bohaterowie powieści Mostwin urządzając własnymi siłami stare londyńskie domostwo, próbują je jednocześnie oswoić, wprowadzając polskie elementy wystroju wnętrza: dom starej lady ma stać się miejscem spotkania swojskiego i obcego. Tytułowa budowla podlega antropomorfizacji. Bohaterowie powieści mimo prób zadomowienia odczuwają swoistą wrogość domu wobec nich. Zmagają się na przykład z licznymi awariami. Pisarce udało się przy tym dowartościować codzienną krzątanie, związaną z prowadzeniem domu i dbaniem o niego. Nowi właściciele czują jednak, że budynek nasiąknął osobowością nieznaną im właścicielki. Polscy emigranci zatem, mimo że są zdecydowani budować nowe życie, nie potrafią poczuć się „jak u siebie”. Zastanawiają się: „A może to nie dom kochaliśmy, a marzenie o domu? [...] instynktownie, podświadomie chcieliśmy, żeby tu było tak, jak tam?”⁹. Utracony dom wciąż żyje w ich wspomnieniach. Postanawiają więc wyjechać za ocean z nadzieją znalezienia nowego miejsca zakorzenienia.

Dalsze swoje losy przedstawia Danuta Mostwin w sposób zakamuflowany w powieściach i opowiadaniach opublikowanych w Stanach Zjednoczonych. W bohaterach opowieści *Lanczeneta przy Alei Północnej* rozpoznajemy autorkę i jej rodzinę, prowadzącą bar w Baltimore. Młoda bohaterka, *porte parole* autorki, ma poczucie życiowej przegranej: jej egzystencja obraca się wokół spraw domowych, w dodatku obciążenie rodziną zdecydowało o przerwaniu dobrze zapowiadającej się kariery uniwersyteckiej męża. Kolejne opowiadanie ukazuje już jednak kobietę, która w wieku trzydziestu paru

⁷ M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2000.

⁸ M. Dąbrowski, *Swój/obcy/inny...*, s. 29.

⁹ D. Mostwin, *Dom starej lady*, Lublin 2000, s. 210.

lat podejmuje pracę w amerykańskiej instytucji a następnie studia socjologiczne i badania naukowe:

Byłam jeszcze w szoku zmiany po emigracji, ale szok ten wyzwolił nową energię. Zobaczyłam kierunek własnej drogi na nieznanym terytorium. Poczulałam się potrzebna. O tym, że wybierając nową drogę porzucam dawne ścieżki, do których już nie wrócę, a których, gdybym wróciła, nie znaję — nie myślałam¹⁰.

Wydane w 2007 r. *Wspomnienia z Kornwalii* Zofii Kossak łączą elementy reportażu i eseju, tom zawiera też listy. Wspomnienia zostały spisane po powrocie do kraju, a zredagowane przez córkę i wnuka. Autorka posługuje się narracją w trzeciej osobie, używając określeń „farmer”, „farmerka”, „gospodarz”, „kobieta”, eks-major, Szatkowski. Te dwa ostatnie zdają się potwierdzać tożsamość autorki i jej męża z bohaterami utworu, co nie zawsze jest jednak czytelne. Dlaczego Kossak rezygnuje z narracji w pierwszej osobie, wydawałoby się oczywistej dla utworu o wspomnieniowym charakterze? Można tę decyzję interpretować między innymi jako chęć podkreślenia nowej tożsamości bohaterów, ukazania kontrastu między ich niedawną żołnierską, heroiczną przeszłością a obecnym życiem. W liście do Stanisława Józwiaka, teścia swojego syna, Zofia Kossak pisze już z Warszawy: „gdy opowiadam, że karmiłam świnię lub poilałam cielęta, a Zygmunt doił krowy i wyrzucał nawóz — nie chcą nam wierzyć”.

Prowadzenie farmy to kolejny etap emigracyjnej biografii Szatkowskich, którzy po zakończeniu wojny decydują się nie wracać do kraju i pozostać na terenie Wielkiej Brytanii. Sama pisarka podaje powody, które skłoniły ją i jej męża do opuszczenia Londynu. Przeprowadzkę do Kornwalii podyktowała potrzeba ucieczki nie tyle od wielkomiejskiej metropolii, ile od środowiska tamtejszej Polonii. Farma miała pełnić funkcję terapeutyczną, leczyć z rozgoryczenia, wywołanego nieżyczliwym przyjęciem przez rodaków, podejrzeniami o zdradę. Pozwoliła zarazem nabrać dystansu do społeczności polonijnej, co wydało owoc w postaci odważnych przemyśleń i opinii. Zofia Kossak polemizuje z emigracyjną mentalnością, z tzw. urazem emigracyjnym. Stara się obiektywnie przedstawić sytuację polskich emigrantów na Wyspach Brytyjskich. Podobnie jak Danuta Mostwin dystansuje się jednak od rodaków pielęgnujących w sobie poczucie krzywdy i niepokodzenie się z losem wygnańca. Odczuwa zmęczenie zamknięciem w kręgu wspomnień, nostalgii i tęsknoty. Jej przemyślenia, okazują się ważnym głosem w dyskusji nad kondycją polskiego emigranta, polemicznym wobec stanowisk wywodzących się z tradycji romantycznej. Jako prekursorów krytycznego myślenia wskazywano dotychczas Gombrowicza, Miłosza czy Wittlina¹¹. Do tej polemiki włączyła się też Danuta Mostwin w pracy *Trzecia wartość*.

Zarówno u Kossak, jak i u Mostwin emigranci to ludzie, którzy żyją pomiędzy, są zawieszani. We *Wspomnieniach z Kornwalii* pojawiają się też inni Polacy, którzy osiedli na angielskiej wsi i wybrali zawód farmera. Narracja w trzeciej osobie ma podkreślać dokumentalny charakter projektu, opisującego tę część losów emigracyjnej społeczności. Jednak autorka i jej mąż czują swoją obcość również w stosunku do rodaków

¹⁰ Taż, *Obrazy przez mgłę*, [w:] tejsze, *Słyszę, jak śpiewa Ameryka*, Londyn 1998.

¹¹ Por. polemiczne wobec eseju E. Ciorana *Dogodności i niedogodności wygnania* zapiski z 1953 r. w *Dzienniku* W. Gombrowicza, refleksje Cz. Miłosza zawarte w książce *Prywatne obowiązki*. Szerzej na ten temat piszą m.in.: E. Czaplewicz, *Poetyka literatury emigracyjnej*, Poezja 1987 nr 4–5; J. Olejniczak, *Tożsamość emigranta*, [w:] *Wielokulturowość: postulat i praktyka*, pod red. L. Dronga i W. Kalagi, Katowice 2005; M. Stepień, *Status polskiego emigranta w drugiej połowie XX wieku*, [w:] *Dwudziestowieczność*, pod. red. M. Dąbrowskiego i T. Wójcika, Warszawa 2004.

farmerów: „Nie byli oddani sprawie emigracji, nie doceniali (wyjawiali to otwarcie) ani roli «narodu na wygnaniu», ani generała Andersa. To bolało wierne dusze”¹². Nie podzielali więc emigracyjnych obsesji, kompleksów, urazów. Prowadzenie farmy Trosell Cottage pochłania czas i energię, nie pozwala na rozpamiętywanie przeszłości. Prawie nie znajdziemy opisów udomowiania przestrzeni, występują one dopiero we włączonych do tomu listach adresowanych do córki i zięcia. Dom pojawia się w relacjach ze Świętym Bożego Narodzenia, tych pierwszych w nowym miejscu, bardzo skromnych, ale ze struclami z makiem i sernikiem, które udały się świetnie a wielki ogień na kominie pomógł znieść szalejącą za oknami burzę. W kolejne, „wspaniałe i sute” Święta Szatkowscy mogą już sobie pozwolić na podejmowanie gości. W listach znalazł się obszerny opis spotkania opłatkowego dla mieszkających w okolicy rodaków.

Swojemu kornwalijskiemu domostwu poświęca pisarka niewiele miejsca, o wiele więcej zajmują obszerne relacje z zajęć na farmie, to ona staje się bohaterem utworu, także dzięki narracji w trzeciej osobie i usunięciu „ja” autorki z pierwszego planu. Trosell Cottage podlega personifikacji, podobnie jak dom starej lady w powieści Mostwin. Zapiski Kossak przekształcają się miejscami w osobne eseje na temat zwierząt. Praca farmera, codzienne bliskie z nimi obcowanie pomaga rozpoznać zróżnicowane indywidualne charaktery poszczególnych stworzeń zamieszkujących Trosell Cottage. W refleksjach na temat przedstawiania zwierząt w literaturze autorka polemizuje zarówno z czysto naukowym podejściem do nich, jak i stereotypowymi wyobrażeniami na temat poszczególnych gatunków. Pisarkę fascynuje obserwowanie zwierząt na farmie, wiele z nich ma we *Wspomnieniach z Kornwalii* swoją osobną, pełną — niekiedy dramatyzmu, niekiedy komizmu — opowieść.

Uwagę Zofii Kossak przyciągają też miejscowi: angielscy, a raczej kornwalijscy sąsiedzi, zwłaszcza różnice kulturowe między nimi a Polakami. W życiu mieszkańców Kornwalii dostrzega przede wszystkim potrzebę stabilizacji, przejawiającą się w zamiłowaniu do regularnego trybu życia. Pisarka uświadamia sobie, że utrwała świat, który wskutek wojny i będącego jej skutkiem ekonomicznego kryzysu odchodzi w przeszłość. Dostrzega, że w przeobrażającym się na skutek historycznych wstrząsów Imperium Brytyjskim, społeczność miejscowa zachowuje jednak swoją tożsamość. Niezmiennność, trwałość, porządek, umiłowanie *status quo* widoczne u Anglików kontrastują z sytuacją polskich emigrantów:

„Exile”, którymi los miewał jak liśćmi, spadali w środowisko najbardziej unormowane i regularne na świecie. W życie, którego tryby przewidziane były co do minuty, a każdy postępki zgodny z precedensem datującym się bez przerwy nieraz od wieków. Zabłąkanym trudno było do tego przywyknąć¹³.

Zapiski Kossak są często krótkie i lakoniczne: czasochłonne obowiązki farmerki nie pozwalają na prowadzenie dłuższej narracji. Pisarka próbuje uchwycić to, co powtarzalne, stałe w swoim życiu na farmie, w czym ujawnia się poszukiwanie stabilizacji, potrzeba trwałości, jednoznaczne z próbą powrotu do normalności. W *shelter writing* czynności związane z urządzeniem schronienia służą budowaniu poczucia fizycznego i psychicznego bezpieczeństwa u jednostek, które doznały przemocy. Własnoręczne wykonywanie prac remontowych czy porządkowych jest też świadectwem zachodzących zmian społecznych: w przedwojennym życiu pisarek były to zajęcia zarezerwowane dla służby i dla mężczyzn. Teraz, nowy kształt egzystencji pozwala odkryć

¹² Z. Kossak, *Wspomnienia z Kornwalii 1947–1957*, Kraków 2007, s. 104.

¹³ Tamże, s. 150–151.

wartość pracy fizycznej. Autorki nie ukrywają przy tym zmęczenia, a czasem zniechęcenia wywołanego porażkami z powodu własnej nieudolności, braku potrzebnych w nowej sytuacji życiowej umiejętności czy nieprzyzwyczajenia do trudnych warunków obecnej egzystencji.

Zdaniem Karwowskiej dom dla emigrantek oznaczał często jedyną przestrzeń, ograniczał więc kobiety narzucając im tradycyjne role żony i matki:

Pokrzyżowane plany, niespełnione ambicje, zakłócone przestrzenie — domowa i społeczna — i „przestarzała” tożsamość, a przede wszystkim bolesna samotność — to bilans po/wojennej kobiecej narracji wygnańczej¹⁴.

Taki obraz przynoszą między innymi utwory Danuty Mostwin *Lanczeneta przy Alei Północnej* czy Janiny Surynowej-Wyczółkowskiej *Jesień Gringi*. Inną sytuację ukazują wspomnienia Zofii Chądzyńskiej *Nie wszystko o moim życiu*. Przyszła tłumaczka tuż po wojnie znalazła się wraz z mężem na placówce konsularnej w Lyonie. Po otrzymaniu decyzji o odwołaniu Chądzyńscy decydują się nie wracać do kraju. Postanawiają wyjechać do Argentyny, gdzie jak większość Polaków wybierają zajęcie, które nie wymaga ani pieniędzy, ani znajomości języka: prowadzenie pralni chemicznej. Obowiązki te bierze na siebie Chądzyńska. Urządzeniem i prowadzeniem domu zajmuje się mąż.

Jego śmierć (od wielu lat cierpiał na nieuleczalną chorobę nerek) doprowadzi autorkę do depresji, ale stan ten zmusza ją do przedefiniowania własnej tożsamości. Można zaryzykować stwierdzenie, że dzięki temu tragicznemu wydarzeniu z właścicielki pralni staje się znakomitą i cenioną tłumaczką, która przyswoi polskiemu czytelnikowi twórczość najwybitniejszych autorów prozy iberoamerykańskiej. Śmierć męża odmienia życie Chądzyńskiej. Przynosi jej wyzwolenie, choć żałoba doprowadziła ją niemal do samobójstwa. Daje początek refleksji nad własnym życiem i tożsamością. Staje się okazją do realizacji w nowych obszarach życia, dotąd niedostępnych, odnalezienia w sobie możliwości wcześniej ukrytych, potwierdzenia swojej wartości. Oczywiście, zmiany te nie zachodzą od razu, to długotrwały proces, którego głównym katalizatorem była tragedia osobista. Należy jednak zastrzec, że w biografii Chądzyńskiej nie powinno się upatrywać realizacji jakiegoś feministycznego programu, zgodnie z którym kobieta może się zrealizować dopiero wyzwalając się od obowiązków żony i matki. Nie znajdziemy u autorki bezpośrednio wyrażonej niechęci do małżeństwa i męża. Jest natomiast poczucie winy wobec niego i spóźnione uczucie.

Kiedy decyduje się wrócić do Polski, z żalem żegna Argentynę jako kraj, który nigdy jej „nie pozwolił odczuć żadnej obcości”¹⁵. Pod koniec książki wspomina, że brat mawiał o niej „awanturka”, mając na myśli kolejne osiedlanie się na kilku kontynentach, imanie się różnych zajęć oraz kilku mężów. Sama autorka dodaje, że była „awanturką na miarę tamtych lat”¹⁶. Warto przypomnieć, że tym staromodnym określeniem obdarzano kobietę, która prowadziła się niemoralnie, miewała kochanków, włóczyła się po świecie, zamiast siedzieć w domu, jednym słowem — kobietę wyzwoloną, samodzielną, emancypantkę, świadomą swoich dążeń i realizującą własne aspiracje. Taka kobieta wyłamywała się z tradycyjnego, patriarchalnego podziału ról płciowych, łamiąc obyczajowe tabu i „zaniedbując” przypisane swojej płci obowiązki. Awanturka zatem to określenie pełne dezaprobaty dla kobiecej samodzielności. Dzisiaj słowo to

¹⁴ B. Karwowska, *Opowiedzieć historię...*, s. 91.

¹⁵ Z. Chądzyńska, *Nie wszystko o moim życiu*, Łódź 2003, s. 126.

¹⁶ Tamże, s. 152.

stało się równie anachroniczne, jak postawa wymagająca od kobiety przyjęcia narzuconej roli życiowej. Do awanturniczego przebiegu biografii Chądzyńskiej przyczyniła się w znacznym stopniu historia, która „pomogła” też wyjść autorce z roli tradycyjnie przypisywanej swojej płci.

Shelter writing opisuje życie nomadów. Urządzanie domu jest czynnością cykliczną. Schronienia są tymczasowe, często zmieniane. Utwory Mostwin i Kossak kończą się scenami wyjazdu, pożegnania z domem starej lady i z Trosell Cottage.

Nomadyczny charakter ma emigracyjny etap biografii Marii Ginter, malarki i rzeźbiarki, autorki wspomnień *Z wiatrem pod wiatr*, która na początku lat 60. decyduje się opuścić kraj: „Mój wyjazd z Polski, gdzie nie mogłam znaleźć miejsca, miał być próbą sprawdzenia siebie i własnych sił”¹⁷. Postanawia wyjechać po okresie, jak pisze, walki „o kąt do mieszkania i prawo do pracy”¹⁸. Po paśmie sukcesów artystycznych odniesionych w Londynie, udaje się na studia do Francji. Tu spotyka ją dramat: śmierć ukochanego mężczyzny, z którym wiązała plany na przyszłość. Po okresie tułania się po wynajętych pokojach, borykania się z trudnościami materialnymi, decyduje się opuścić Europę.

W Stanach wychodzi za mąż. Odnotowuje wówczas: „poczułam się, jak okręt, który zamiast utonąć, dobił do cichej, spokojnej przystani”¹⁹. Nowe życie zaczyna od urządzania należącego do męża mieszkania w Chicago. Własnoręcznie sprząta, pozbywa się niepotrzebnych jej zdaniem rzeczy, odnawia pomieszczenia. Przyznaje jednak, że chciałaby zamieszkać na wsi. Odzywa się więc w niej nostalgia za rodzinnym domem. Życie u boku męża, w Chicago wydaje się jednak Marii Ginter mieszczańskie i nieinteresujące. Pojawiają się pierwsze małżeńskie nieporozumienia, mąż nakłania ją do intensywnego brania udziału w życiu towarzyskim miejscowej Polonii. Autorka nie znajduje z tym środowiskiem wspólnego języka. Z mężem łączą ją co prawda upodobania literackie, ale dostrzega, że nie podziela on jej pasji artystycznych i sportowych. Postanawia się więc przenieść na stałe do Nowego Jorku, dokąd ucieka od mieszczańskiego stylu życia chicagowskiej Polonii, gdzie szuka „szerszego oddechu”. O Nowym Jorku pisze, że „jak magnes przyciąga i fascynuje”²⁰. Inaczej niż utrwalona w literaturze polskiej, zwłaszcza XIX wieku, tradycja pokazywania polskich emigrantów w dużych miastach. Zetknięcie z zagraniczną metropolią wyzwalało zazwyczaj strach, poczucie zagrożenia, zagubienia, wyobcowania. Obcość przestrzeni, języka, obyczajów, przytłaczającej rozmachem architektury nie przeraża Marii Ginter, która otwiera się na Amerykę i zachłannie szuka coraz to nowych wrażeń. Należy zwrócić uwagę na egotyzm analizowanych zapisków: autorka nie dostrzega negatywnych aspektów życia w nowojorskiej metropolii, nie wspomina o przestępczości, biedzie czy segregacji rasowej.

W Nowym Jorku Ginter kolejny raz zaczyna wszystko od początku: nazywa siebie trampem i włóczęgą, ekscytuje ją ryzyko i niepewność, co będzie dalej. Znajduje zaniebdany dom, który — jak pisze — zniechęca do zakupu Amerykanów, ale nie Polaków. Wspólnie z synem wykonuje remont. Meble i wyposażenie pochodzi z tzw. wystawek, z których żyje w wielu Polaków. Wypadek na nartach unieruchamia ją jednak na kilka miesięcy i pozbawia środków do życia. Bardzo dotkliwie odczuwa wtedy swoją samotność. Znajduje sposób i na to, kupując psa, który staje się jej wiernym towarzyszem. Stopniowo wraca do dawnego tempa życia, wynajmuje pokoje. Urządza przyjęcia.

¹⁷ M. Ginter, *Z wiatrem pod wiatr*, Warszawa 1993, s. 5.

¹⁸ Tamże, s. 7.

¹⁹ Tamże, s. 113.

²⁰ Tamże, s. 117.

Uprawia szereg sportów: tenis, jazda konna, rajdy samochodowe, pilotaż. Wykazuje niewiarygodną inwencję w wynajdywaniu sposobów utrzymania, z entuzjazmem pisze o Stanach, kraju, w którym dostrzega prawie nieograniczone możliwości zarobkowania. Emigracja daje jej poczucie spełnienia, umożliwia realizację artystycznych ambicji i życiowych pasji. Dla Marii Ginter wiek nie jest żadną przeszkodą, mimo upływających lat nie zwalnia tempa życia, kończy studia, podejmuje coraz to nowe wyzwania. Maluje, pisze, urządza wystawy swoich prac, nabywa kolejne domy z pokojami do wynajęcia. Podróżuje, próbuje nowych dyscyplin sportowych. Autorka kreuje własny wizerunek na wzór amerykański: z jej książki wyłania się portret kobiety spełnionej, zadowolonej z życia, bez problemu odnajdującej się w każdej sytuacji. Po pierwszej po latach wizycie w Polsce doznaje jednak poczucia zawieszenia między Polską a Stanami. Przygnębia ją widok zrujnowanego domu rodzinnego i zdewastowanej posiadłości. Ze smutkiem rozstaje się z krajem, ale jednocześnie cieszy z powrotu do nowej ojczyzny.

Wspomnieć trzeba o jeszcze jednym wątku emigracyjnych opowieści. W książce Ireny Bronner *Cykady nad Wisłą i Jordanem* można znaleźć relację z jej pierwszych lat w Izraelu²¹. Autorka wyjeżdża z Polski w okresie odwilży, kiedy ma miejsce pierwsza wielka fala emigracji ocalonych z Zagłady. Dla Ireny Bronner decyzja o wyjeździe nie była oczywista. Jej początki w nowej dopiero budującej się ojczyźnie, na innym kontynencie, w trudnych warunkach klimatycznych, nie są łatwe. Do Izraela wyjeżdża jako młoda, ale ukształtowana już osoba. Doświadcza swoistego szoku kulturowego. Odczuwa obcość językową i kulturową. Zwraca uwagę na dystans kulturowy dzielący Europejczyków od mieszkańców innych kontynentów. Większość ludności izraelskiej w tym czasie stanowili tacy jak ona imigranci, także z krajów arabskich. Aklimatyzacja przychodzi autorce z trudem. Dla Ireny Bronner zaraz po wojnie nauka i praca stanowiły remedium odsuwające konieczność przepracowania wojennej biografii; o swoich przejściach opowiedziała najbliższym przyjaciółom dopiero tuż przed wyjazdem z Polski. Także w nowej ojczyźnie z pełnym zaangażowaniem oddaje się obowiązkom zawodowym, co można interpretować jako potrzebę uporania się z kulturowym poczuciem straty. Autorka mało miejsca poświęca opisowi swoich mieszkań, które często zmienia i są one raczej tymczasowymi schronieniami, nie gwarantującymi poczucia zadomowienia. Przychodzi ono z latami, głównie za sprawą poznanego w Izraelu męża. Tytuł i zakończenie książki stanowią wyraz potrzeby szukania wspólnego mianownika między dwiema ojczyznami: te same cykady Irena Bronner słyszy nad Jordanem i nad Wisłą. W twórczości ocalonych z Zagłady powrót do miejsc urodzenia świadczy o wciąż trwającym procesie kształtowania tożsamości, w którym ważny udział ma spisywanie wspomnień i poszukiwanie korzeni w przeszłości²².

Maria Lewińska, która wyjechała do Izraela w 1958 roku, opisuje kolejne etapy emigracji. Opowiada o trudnych początkach, poczuciu zawieszenia i braku zakorzenienia. Nowa ojczyzna okazuje się nie Ziemią Obiecaną, ale krajem trudnym do oswojenia, obcym dla przybysz z Europy. Balastem utrudniającym zakorzenienie jest przede wszystkim pamięć, obciążenie wspomnieniami z Polski, które pojawiają się na każdym kroku prowokowane przez różnice w krajobrazie, klimacie, architekturze, alfabecie:

[...] chwytam się czegokolwiek, co może odwrócić moje myśli, odepchnąć wspomnienia. Trzeba wyszkolić swój umysł w zapominaniu przeszłości, a w tych wypadkach,

²¹ I. Bronner, *Cykady nad Wisłą i Jordanem*, Kraków 2004.

²² O tożsamości osiedlających się w Izraelu ocalonych z Zagłady w perspektywie psychologii społecznej pisze Kaja Kaźmierska w pracy: *Biografia i pamięć. Na przykładzie pokoleniowego doświadczenia ocalonych z Zagłady*, Kraków 2008.

kiedy się pojawiają wspomnienia, stłumić je szybko, zepchnąć w najdalszy zakątek duszy tę całą młodość „górną i chmurną”, tę przeszłość, w której zostało dobro i zło, we-sele i smutek, przyjaciele, znajomi, kłębki, zwycięstwa i język, w którym wszystko się rozumie.

Bo szansę zaaklimatyzowania się mają tylko ci, którzy swoje wspomnienia potrafią zamknąć na później²³.

Autorka doświadcza bezradności i zagubienia, wręcz niechęci do Izraela, wywołanej poczuciem dyskomfortu nie tylko psychicznego, ale i fizycznego (szczególnie dają się we znaki niezdolność upały w lecie, zimą — chłód nieogrzewanych pomieszczeń). W nowym miejscu ma problemy z tożsamością, tęskniąc „za sobą w Warszawie”, za przyjaciółmi, z którymi musiała się rozstać, wreszcie za warszawskim mieszkaniem. W Izraelu autorka wraz z rodziną została umieszczona najpierw w osiedlu tzw. cryfów, czyli nieprzytulnych, ascetycznie umeblowanych baraków, w czasie upałów rozgrzewających się do czerwoności. Emigranci z Polski osiedlowym uliczkom nadawali nieoficjalne polskie nazwy, by stworzyć namiastkę dawnej ojczyzny. Następnym etapem stały się szychuny, czyli „zgrabne, identyczne, nowoczesne pudełka mieszkalne”, w nadmorskiej miejscowości Bat Jam. Taki dom za cenę obciążenia kredytem dawał wreszcie poczucie posiadania własnego kąta ułatwiając poczucie aklimatyzacji. Wciąż jednak opisywany będzie poprzez porównania z mieszkaniem na Marszałkowskiej, z jego umeblowaniem, atmosferą, przebywającymi w nim gośćmi. Dopiero własny dom, podobnie jak nauka języka, zmiana imienia, wreszcie założenie własnej rodziny, przynosi autorce poczucie przynależności, stabilizacji oraz akceptacji nowej ojczyzny i jej sprzeczności:

I oto jesteśmy w domu. Cztery solidne fotele na żelaznych prętach, miękki dywan, cała oszklona ściana — to wspaniałe miejsce i już nie zagraża mi tu żadne niebezpieczeństwo, bo jeszcze nie przypuszczam, nie wiem, że będę spokojnie żyć w tym kraju w ciągłym niepokoju²⁴.

W twórczości pisarek Drugiej Emigracji, emigracji wojennej, w centrum znajdują się dom i rodzina. Jak podkreśla Karwowska, kobiety czują się odpowiedzialne za „stworzenie domu i utrzymanie polskości następnego pokolenia”²⁵. Domy emigrantów stają się centrami polskości. We wspomnieniach autorek z następnych fal emigracji dostrzec można zmianę tej postawy. Przestrzeń domu nie stanowi żadnego ograniczenia, a jego znalezienie i urządzenie oznacza potrzebę akceptacji swojej sytuacji i adaptację do nowego miejsca osiedlenia. W przeciwieństwie do mężczyzn kobietom przychodzi łatwiej pogodzić się z sytuacją emigranta. Kolejne generacje emigrantek nie poddają się łatwej nostalgii, nie postrzegają swojej kondycji wygnańca w kategoriach negatywnych. Czytanie prozy wspomnieniowej poprzez perspektywę *shelter writing* pokazuje z jednej strony nielatwy proces akceptacji statusu emigranta. Przeprowadzki, zmiany kraju docelowego, powroty do Polski pokazują, że proces ten nie przebiega bezproblemowo. Z drugiej strony emigracja okazuje się szansą, umożliwia kobiecie samorealizację, emancypację spod władzy tradycyjnych tożsamości genderowych. Pojawia się jednak refleksja zabarwiona cieniem goryczy, gdyż — aby móc się realizować, trzeba wyjechać z kraju. Poczuciu życiowego spełnienia towarzyszy poczucie zawieszenia i dramatyczne pytanie: „Gdzie jest moje miejsce?”.

²³ M. Lewińska, *Emigracji dzień pierwszy*, Warszawa 1999, s. 90.

²⁴ Tamże, s. 120.

²⁵ B. Karwowska, *Opowiedzieć historię...*, s. 81.